

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Buda gimnazjalna w Sanoku.

Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate!
Tak jest. z chwilą wstąpienia w progi gimnazjal-
nego budynku w Sanoku — „pożegnaj się z
wszelką nadzieją” — spotkania się tu z powie-
trzem, ciepłem, porządkiem lub z tem wszyst-
kiem, coby choć na chwilę rozświeciło myśl
ponurą, coby wzbudziło uczucia wzniosłe i pię-
kne, coby podniosło ducha, jak się to godzi,
gdy się w progi świątyni wiedzy i nauki
wstępuje!

Jakaś trywialna pospolitość i ponurość
spoczęła na tych białych ścianach i czarnych
kamiennych posadzkach kruzganków, a nie-
dbałość dziesiątek lat wypełza ku tobie z
każdego zakątka tej ponurej budowy-skrzyni
i owiewa cię swym stęchłym i ohydnie smrod-
liwym wyziewem.

W bramie czarnej ponurej powitany je-
steś, zwłaszcza w zimie, przeciągiem do
urwania głowy, a wszedłszy w kuzganki
pełne smrodliwych zapachów i piwnicznej,
czy kanałowej stęchliny, nie wiesz doprawdy
na razie, gdzie jesteś, czy może doprawdy w
jakim piekle dantejskim, czy w podziemiach
więzienia Czillonu, czy w starej opuszczonej
ruinerze przeznaczonej na ruinę i mieszkanie
dla puszczyków i niedoperzy!

Idziemy na górę. Ta sama historia. Ko-
rytarze ponure bez szyb i okien pełne wy-
ziewów, wychodki urągające wszelkim zasa-
dom budownictwa dają znać o sobie w ka-
żdym zakątku tej opuszczonej ruiny. Wcho-
dzimy do sal szkolnych. Niektóre z nich
widne i obszerne, nie znajdziesz tam jednak
ani jednego całego pieca, ani jednego okna
bez szczelin w ramach i oprawach, a podłogi
z miękkiego drzewa podziurawione, pełne
szpar, prochu i śmieci jeszcze „Jamrógniwi-
czowskich” z przed 28 lat. Na ścianach
obskurne drewniane wieszadła (zamiast na
korytarzach) świadczą, że uczniowie i pro-
fesorzy oddychać tu muszą nie tylko wyziewa-
mi wychodków i kanałów z korytarzy, lecz
także stęchłymi zapachami wszystkich naj-
biedniejszych stancji całego miasta, no i
tem wszystkim, co te płaszcze z siebie wy-
dzielają.

Co się zaś w takim płaszczu znajduje,
to może wiedzieć tylko ten, kto zbadał kie-
dykolwiek tajniki studenckich kieszeni. Po-
cząwszy od szpagatów i starych piór, a
skończywszy na okruskach chleba i skórkach
z przeszłorocznego salcesonu wszystko tam
znaleźć można. W dodatku taki płaszcz bie-
dnego studenta służący mu równocześnie za
szlafrok na zimnej stancji, a za kołdrę w
nocy, zawieszony obecnie na wieszadłowym
kołku w klasie z najpункtualniejszą dokła-

dnością spełnia wszystkie fizyczne funkcje
wymiany ciał lotnych. Pomieszkajmy tedy teraz
te wszystkie ciała lotne, a więc i te, co z
sekrétów kłocznych spacerując po koryta-
rach dostają się do sal i te, co z kilkadzie-
sięciu płaszczy unosią się nad głowami
auditorium i meodzowny w tym razie bez-
wodnik węglowy, co wskutek wymiany tlenu
z szybkością iskry elektrycznej pędzi wprost
na katedrę, a będziemy mieli pojęcie o atmo-
sferze i higienicznych warunkach, w jakich
ta uznojona młodzież nasza pracuje umyśło-
wo codziennie po 5 godzin w tych ponurych
murach, pojmiemy, na jaki szwank i utratę
zdrowia narażeni są światli profesorzy w tak
obskurnej instytucji naukowej!

Jeżeli do tych wszystkich zapachów, do-
damy jeszcze przeciągi, bo szyb w oknach
nie ma, a w zimie nawet wskutek tego for-
malne zadymki śnieżne są na schodach i ko-
rytarzach, jeżeli weźmiemy w uwagę zimno
po salach tak dotkliwie, że temperatura wy-
nosi nieraz 3 do 7° R., tak, że uczniowie zmu-
szeni są z klas „robić fugę”, to już teraz
bez przesady nazwać możemy tę wstrętą
budę raczej więzieniem Czillonu, niż świą-
tynią wiedzy i nauki!

Gdzież tego wszystkiego przyczyna?
Obecny Dyrektor gimnazjalny, wielce dbały
o zdrowie i dobro młodzieży, o ile wiemy,
ratuje jak może zdezolowany budynek, ina-

LUDWIK GLATMAN.

Zosia Zbrożkówna

(Epizod z życia królewicza Władysława)¹⁾.

Było to z wiosną 1609 r. Zygmunt III.
wybierał się z zaciężnymi hufami i z całym
dworem pod Smoleńsk dla zdobycia tej
twierdzy, a razem i carskiej korony dla siebie
lub dla młodziutkiego królewicza Władysła-
wa, który wtenczas liczył lat piętnaście.

Pozyskaniem korony moskiewskiej pra-
gnał monarcha polski rozświecić choć w
części rokoszem przyćmione blaski niefortun-
nego zwycięstwa pod Guzowem.

Ta wyprawa smoleńska budziła w rega-
listach nadzieje wielkiej przyszłości, a zwr-
cając ku północy całe roje niezadowolonej
szlachty i rycerstwa porokoszewego, oczyściła
kraj z buntowniczych żywiołów. Jaki taki,
co jeszcze do reszty nie wyszumiał, butnie
szablą pobrzękiwał lub burdy wyprawiał,
łączył się z wojskiem p. Piotra Sapiehowem

¹⁾ O afektach miłosnych królewicza Wła-
dysława do Zosi Zbrożkówny znalazłem bardzo
ciekawą wzmiankę w rękopisach prywatnej bi-
blioteki Hr. Heryka Steckiego w Romanowie
na Wołyui.

lub z drużynami Potockich i ruszał na
północ.

Wielmie ta droga na rękę była tak
rokoszanom, jak i regalistom, kraj bowiem
długoletnią zawieruchą zubożały jednym da-
wał rękojmję ukojenia wewnętrznych zabu-
rzeń, drugich karmił nadzieją napełnieniami
kies wypróżnionych.

W dzień wyprawy już wczesnym rankiem
w podwórzach Wawelu gwaro było, jak w
ulu. Całe rzędy karabonów i wozów stały
gotowe do drogi, a skrzętni pachółkowie i
hajdacy pakowali na nie zamczyste sepety,
grubo żelazem kowane skrzynie, przybory
kuchenne i moc rozmaitych drobiazgów i
sprzętów do wygody króla, królowej i jej
fraucymeru przeznaczonych.

Gdy ładowne wozy przodem wyprawiono,
gdy hufce królewskie już wyruszyły, przyszła
kolej na bryki, którei jechali pokojowi,
szatni, śpiewacy, muzykowie, kucharze, sta-
jenni i wozowi, wreszcie zajechały kolebki,
karoce i „kotecze”, mające zabrać oboje
królestwo, dostojnych dygnitarzy dworskich
i fraucymer królowej.

Tu znowu rola się moc urzędników w
spódniczkach i kornetach, a prym między
niemi trzymała panna Urszula Majeriu, mis-

trzyni i dusza całego dworu.

Była to kobieta blisko trzydziestu lat,
wysoka, kształtnie zbudowana, o obliczu
pięknem, pełnem sprytu i rozważy. Białe jej
gładkie czoło, podłużnym marsem sfaldowa-
ne i wargi z lekka zaciśnięte, nadawały jej
wyraz pewnej surowości i niezłomnej energii.

Jasne blond włosy, wyglądające z pod
złotego biretka, pięknie odbijały od czarnych
i wyrazistych oczu, które miały moc rozka-
zowania i czarowania podobno nawet króla
samego.

Dama ta dostojności wielkiej, w wszel-
kich naukach wykształcona, w łacińskim,
włoskim i niemieckim języku biegła, w naj-
większych respektach u króla i u królowej
zostająca, wyrocznią była dla wszystkich i
wielki wpływ miała w szafunku łask kró-
lewskich.

Co sobie pani Urszula postanowiła, choć-
by się szatani piekiel sprzysięgli, wykonane
być musiało. Uznała za słusne jakiego dy-
gnitarza koronnego lub dworskiego na wyższy
posunąć urząd, stało się, jako chciała, mimo
zabiegów i starań kandydatów forytowanych
na toż stanowisko przez najpierwszych sena-
torów świeckich i duchownych w Rzeczypo-
spolitej.

(C. d. n.).

M. Stefański

Sanok
poleca:

Necesery do podróży, Garnitury do palenia.
Brzytwy do golenia „Sillette”. Buty do
polowania juchtowe nieprzemakalne.
Szytły skórzane i wełniane, Czapki sportowe.

czej byłby się już dawno w gruzy rozleciał; rok w rok zwojuje w tym celu konferencję grona i robi podania i urgensy do Rady Krajowej przedstawiając konieczną potrzebę gruntownej restauracji gmachu, wszystko to jednak jakby groch rzucał na ścianę! Rada Szkolna Krajowa, mimo iż zna opłakany stan gmachu gimnazjalnego, a nawet w swem „Sprawozdaniu z r. 1908/9.” jakby dla ironii pisze: „Budynek szkolny zupełnie zniszczony grozi ruiną z powodu braku wszelkich gruntownych adaptacji od szeregu lat!” — to jednak od tegoż całego szeregu lat wywija się wiechem i z wyjątkiem, że co dwalata przyśle jakąś komisję nawet z Starostą Dr. Zollem na czele, a ta wstawi tu i owdzie nowe okno lub szybę, nic dotąd w celu gruntownej restauracji tej ruiny nie uczyniła.

I tak stoi sobie ten budynek już od 20 lat nierestaurowany z walącymi się dachami i gziemami i może się nawet cały zawalić, a Rada Krajowa tymczasem uporeczywie utrzymywać będzie, że temu nie winna wcale, bo ten gmach do rządu nie należy. Jakto? — nie należy do miasta i nie należy do rządu! Więc do kogo należy? — Oto do nikogo! Proszę się nie śmiać! Jest to res nullius w całym tego słowa znaczeniu.

Rzecz lepiej zrozumiemy, gdy poznamy bliżej fenomenalną w swoim rodzaju historię tego budynku.

Oto przed 28 laty wybudowało miasto gmach jak na owe czasy wcale okazały kosztowności 140.000 kor. Przez 23 lat budynek ten był własnością miasta, przyczem łożyło ono przez cały ten czas na obsługę budynku i opał, wydawszy na ten cel około 160.000 kor. Ciężar to był wielki, to też lata całe starała się gmina usilnie, aby rząd budynek ten objął w posiadanie. Zjeżdżały też w tym celu liczne komisje, lecz zawsze kończyło się na tem, że rząd uchylał się od objęcia gmachu na własność.

Nareszcie po wielu szturmowaniach ministerium oświaty reskryptem z 19. września 1903. zezwala, aby miasto od 1. stycznia 1904. uwolniono stale od obowiązku dostarczania opału i obsługi dla gimnazjum, równocześnie zaś przyjmuje toż ministerium na skarb państwa mniejsze roboty zachowawcze, jak: naprawy okien i szyb: reperację żurawów, tynkowanie, bielenie, malowanie etc., — żąda jednak, aby miasto na obecne roboty adaptacyjne łożyło do 14 dni 10.151 kor. 40 hal. w tut. urzędzie podatkowym i aby się postarało o wykreślenie wszelkich na hipotece realności gimnazjalnej intabulowanych ciężarów, co się zaś tyczy przyjęcia budynku gimnazjalnego na rzecz skarbu państwa, o co gmina tak usilnie się stara, to ma być sporządzony osobny zarys umowy w myśl deklaracji z 31. lipca 1902., a wówczas można będzie mieć widoki, że gmach ten przejdzie na własność państwa.

Na podstawie tego reskryptu namiestnictwo zawiadomiło sanocki magistrat, że ministerium oświaty zgadza się nareszcie na przejęcie budynku na rzecz skarbu państwa pod warunkiem, że miasto łoży 10.151 K. 40 h. na roboty adaptacyjne.

Współczesna Rada miejska z burmistrzem na czele odetchnęły i ucieszone, że się już raz ciężaru pozbędą, składają skwapliwie w urzędzie podatkowym wymienioną kwotę i uwalniają budynek od wszelkich ciężarów hipotecnych. Za złożoną przez miasto kwotę biuro techniczne tutejszego starostwa robi potrzebne adaptacje jak: cementowe i żelazne ogrodzenie, nowe schody, posadzki etc. przekraczając kosztorys o 4000 kor. i gmach przechodzi pozornie na rzecz skarbu państwa.

Wtem ku wielkiemu zdziwieniu miasto w jakiś czas później dowiaduje się, że ma dopłacić ową nadwyżkę kosztorysu (4000 K.), gdyż budynek gimnazjalny dotąd nie został objęty w posiadanie rządu. Miasto nie chce płacić tej kwoty mimo kilkakrotnego upomnienia i nakazu namiestnictwa, utrzymując, że rząd już dawno objął gmach w posiadanie — i spór ten zawzięty, jak o rudę Horoszków (z tą różnicą, że jej nikt nie chce), ciągnie się do dnia dzisiejszego nierozstrzygnięty przez władze, a tymczasem w dachu, coraz to nowe dziury, tak, że do środka woda strumieniami się leje i budynek doszczętnie niszczy, w oknach dziury, w płatach dziury, studni, a więc zdrowej wody, najwa-

żniejszego czynnika higieny w szkole niema, piece rozwalone, parkany i wychodki się walą, kanały zatkałe i źle urządzone!

Na usilne starania tut. Dyrekcyi gimnazjalnej i posła p. Jabłońskiego ledwo tyle uzyskano... na papierze, że w ostatnim czasie (22. października b. r.) ministerium robót publicznych jakby dla ironii donosi, że z braku kredytu i funduszy robót proponowanych podjąć się nie może i odkłada je (risum teneatis) do r. 1912.!

Zapytujemy Radę szkolną Krajową, czy znając ten stan budynku gimnazjalnego w Sanoku od szeregu lat — myśli czekać do r. 1912. t. j. do czasu, aż się ten budynek w gruzy rozsypie i czy nie zechce ratować od ostatniej ruiny (przed r. 1912.) nie tylko budynku, ale zdrowia i życia całego grona tutejszych profesorów i najliczniejszego może w całej Galicyi, zastępu biednych uczniów gimnazjalnych, których ojcowie własnym kosztem postawili ten gmach i dziś ostatni grosz łożą na opłatę ciężkich danin i podatków rządowych!

Z PROWINCYI.

Brzozów, dnia 11. listopada 1910.

Od p. Mariniego, burmistrza miasta Brzozowa otrzymaliśmy na naszą korespondencję z Brzozowa zamieszczoną w Nr. 28. Tygodnika wyjaśnienie, które z opuszczeniem zwrotów skierowanych przeciw osobie naszego korespondenta, by dać wyraz bezstronności naszego czasopisma, w całości przytaczamy.

P. Marini czuje się dotkniętym, że mu zarzucono, iż wraz z kilkoma kupcami jest przeciwnikiem połączenia kolejowego Brzozowa ze Sanokiem, odpiara więc ten zarzut i w dalszym ciągu tak pisze:

„Dotychczas nie widziałem jeszcze kupca, aby przeszkadzał budowie kolei, bo przecież kolej tylko dla kupców służyć może, więc kupcy tutejsi ciągleby pokazywali zyski w czasie budowy kolei, a także mieliby oprócz wygody i tańszej dostawy, nadzieję, że rozwinię się tutaj jaki przemysł, wzmoże ruch obcych i wzbogaci się miasto, a na tem kupcy nigdy nie stracili, zaś o tem, aby się bali konkurencji, sąsiedniego miasta to wyraził się raz, nie kupiec, tylko rzemieślnik.

Właśnie ja na czele kilku tutejszych kupców przed paru laty zwołałem zgromadzenie, na którym przedstawiałem korzyści, jakie osiągnąćby mogło miasto przy połączeniu Brzozowa ze Sanokiem z jednej, a ze Strzyżowem z drugiej strony. Należałem też do komitetu, który zwołał zgromadzenie pod przewodnictwem marszałka p. Urbańskiego, na którym byli delegaci ze Sanoka i Strzyżowa i byłem jako członek deputacyi we Lwowie w Sejmie o staranie się o kolej ze Sanoka przez Brzozów do Strzyżowa, lecz mestety otrzymaliśmy wyjaśnienie, że kraj kolei tej budować nie będzie i że jeżeli Brzozów chce mieć połączenie kolejowe, to może mieć do lat trzech, lecz tylko z Rymanowem, dlatego też chcąc nie chcąc staraliśmy się o połączenie z Rymanowem.

Mylne jest twierdzenie, aby poseł Dr. Biały tej kolej popierał, gdyż on razem z p. Stapińskim popierają kolej rządową z Przemysła przez Dynów-Brzozów do Krosna.

Mylne jest też twierdzenie, że niewielu jest zwolenników połączenia z Sanokiem, gdyż za połączeniem z Sanokiem są wszyscy mieszkańcy miasta Brzozowa, a to dlatego, że miasto Brzozów ma ciągle interesa w Sanoku, gdyż mieszkańcy miasta jakoteż i całego powiatu udają się tam do Sądu obwodowego, Dyrekcyi skarbowej, w sprawach wojskowych, do gimnazjum, do kas i banków, fabryki i t. p.“

Na dalszy zarzut naszego korespondenta, dotyczący gospodarki miejskiej w Brzozowie p. Marini wstrzymuje się od odpowiedzi, uważając naszego korespondenta za niekompetentnego do zabierania głosu w tej sprawie.

Tych kilka słów burmistrza miasta Brzozowa podajemy do wiadomości pp. Urbańskiego i Dąbskiego, którzy w Sejmie głosili, że strony interesowane zgodziły się na budowę kolei Brzozów-Rymanów (p. Urbań-

ski), że to są życzenia interesów miejscowych, lokalnych z tą koleją związanych, że wszystkie oświadczenia, jakie aż do jesieni ubiegłego roku przysły do wiadomości Wydziału krajowego, a przez Wydział krajowy do wiadomości Sejmu, wszystkie lokalne oświadczenia, czy powiatów, czy gmin, szły zgodnie z kierunkiem, który został uchwałami sejmowymi już uznany za pożyteczny i polecony do opracowania Wydziałowi krajowemu, a mianowicie za kierunkiem od Brzozowa do Rymanowa (czł. Wydziału p. Dąbski); w szczególności zwracamy na powyższe oświadczenie burmistrza miasta Brzozowa uwagę p. marszałka Urbańskiego, który na posiedzeniu Sejmu dnia 7. lutego 1910. takiego użył zwrotu: „Z powodu argumentu p. Stapińskiego, że reprezentacja miasta Brzozowa oświadczyła się za połączeniem z Sanokiem lub Krosnem, a nie za Rymanowem, oświadczam, iż reprezentacja Brzozowa, a to może Wydział krajowy i p. szef departamentu IV. potwierdzić, oświadczyła i złożyła deklarację dotyczącą gwarancji oprocentowania kapitału 100.000 K. pod warunkiem, że miasto Brzozów będzie z Rymanowem, a nie z Sanokiem lub inną miejscowością połączone“.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

Wybory do Rady miejskiej. W chwili, kiedy oddaliśmy do druku ostatni numer Tygodnika, wyłożone zostały w Magistracie do przeglądu listy wyborcze, w których wymienieni są wszyscy uprawnieni do wyboru członków Rady miejskiej. Z powodu trudności natury technicznej nie mogliśmy o tem zawiadomić naszych Czytelników. Dzisiaj jest ta sprawa już spóźnioną, gdyż wczoraj minął termin do wnoszenia reklamacyi przeciw sposobowi ułożenia list wyborczych.

Reklamacye, o ile jakie wniesiono, rozstrzygać będzie zamianowana przez tymczasowy Zarząd miasta komisja reklamacyjna, której rozstrzygnięcie o ile niem reklamacye uwzględniono, jest niezaczeplalne. Wybory powinny być przeprowadzone w cztery tygodnie po wyłożeniu list wyborczych, a więc około 11. grudnia b. r.

Sanok ożywi się trochę agitacją wyborczą, które niewątpliwie będzie bardzo gorąca. Napoleon nauczył ludzi wielkiego mniemania o sobie mówiąc, że: „każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską“, stąd też na każde krzesło kurulne, których jest w sanockiej magistraturze miejskiej 36, będzie co najmniej 10 kandydatów, bo wszyscy szeregowcy uważają się za godnych i uzdolnionych do piastowania zaszczytnego tytułu „ojca miasta“. Gdy zaś wszyscy zaczną agitować, będzie w Sanoku wesoło i gorąco.

Mamy nadzieję, że atmosfera wyborcza obudzi z letargu polskie i katolickie sfery naszego miasta, które powinny nabrać przeświadczenia, że wobec sojuszu, jaki zawarli żydzi z Rusinami, sprawa wyborów miejskich staje się sprawą narodową.

Nam nie wolno dopuścić do tego, aby ci, którzy deklarują się jawnie jako nasi wrogowie, wyszli z wyborów zwycięską ręką. Umozżliwimy zaś zwycięstwo wrogom, jeżeli wszyscy ławą pójdziemy do urny wyborczej i wszyscy jak jeden mąż na tych samych kandydatów głosy oddamy.

Rozbite nie mogłoby nas zgubić i dlatego nie wątpimy ani na chwilę, aby mógł znaleźć się w mieście choć jeden Polak, któryby się wyłamał z pod obowiązującej nas wszystkich solidarności narodowej.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz Bohaterów walki o wolność i niepodległość Ojczyzny w r. 1830/31. urządza w kościele parafialnym Czytelnia Mieszczańska w Sanoku we wtorek 29. b. m. o godz. 11. rano.

Spoczynek niedzielny w handlach sanockich. W jednym z poprzednich numerów

Tygodnika zwróciliśmy uwagę władz na jaskrawe nieposzanowanie ustawy o spoczynku niedzielnym przez sanockich kupców.

Wołanie nasze pozostało głosem wołającego na puszczy, albowiem władze pozostały głuche, a w ostatnie dwie niedziele sklepy tak samo były przez cały dzień otwarte, jak dawniej. Ten stan nie może być dłużej tolerowanym i jeżeli władze nie zadadzą sobie trudu w wyszukaniu otwartych przez całą niedzielę sklepów i nie zarządzą ich zamknięcia, to my im to zadanie ułatwimy i w przyszłym numerze po nazwisku wymienimy te firmy, które gwałcą ustawę o spoczynku niedzielnym.

Nie bez winy są także i ci katolicy, którzy nie umieją uszanować swego święta i którzy w niedzielę u żydów kupują. Ci przynoszą wstyd całemu społeczeństwu katolickiemu i ci są przyczyną, że żydzi nas lekceważą. Niechno taki pan, lub pani pójdzie w sobotę do żyda i chce u niego coś kupić. Spotka się z odpowiedzią, „u mnie dziś święto“. I taki pan, lub pani nie tylko, że nie spali się ze wstydu po takiej nauczce moralnej, lecz idzie w swoje święto do żyda, i załatwia z nim interesy, zaponinając, że się przez to na lekceważenie naraża. Nauczmy się już raz od żydów, jak się powinno święcić dzień Pański, nie kupujemy w święta u nich, a zbytecznem będzie nawoływanie do przestrzegania ustawy o spoczynku niedzielnym, żyd sam zamknie sklep, gdy nie będzie miał kupujących, a gros tych kupujących stanowią niestety katolicy!

Rozprawy przed sądem przysięgłych w kadencji listopadowej. Dnia 22. listopada Szymon Wach o zbrodnię zabójstwa, przewodniczący p. Prezydent Dr. W. Mańkowski. Od 23. do 26. włącznie Ignacy Haduch i towarzysze zbrodni oszustwa, przewodniczący radca sądu kraj. wyż. p. J. Paszkiewicz. Dnia 28. listopada Warwara Roszko o zbrodnię podpalenia przewodniczący radca sądu kraj. wyż. p. J. Tomaszewski. Dnia 29. listopada Katarzyna 1^o Szuber 2^o Preisner o zbrodnię podpalenia, przewodniczący radca sądu kraj. wyż. p. J. Paszkiewicz.

Wydział Kasyna urządził niespodziewaną innowację, przeznaczył mianowicie jeden wieczór w tygodniu t. j. czwartek także dla pań. Opuszczone i osamotnione całymi wieczorami będą one mogły przynajmniej raz w tygodniu także brać czynny udział w towarzyskich eusemblach swoich mężów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczęły się w dniu 6. b. m. wykładem prof. gmn. Kaczmarczyka „Z podróży po Hiszpanii“.

Barwny wykład zainteresował bardzo liczne zgromadzoną publiczność, a załować należy, że wykład, jak to było zapowiedzianem, nie był ilustrowany obrazami świetlnymi tem bardziej, że zdjęcia dla przeźroczy sam prelegent w Hiszpanii sporządził.

Przyczyną tego było, że zarząd miejscowy wykładów nie postarał się o skioptikon, jakkolwiek wiedział, że obrazy świetlne wchodziły w program wykładu. Mamy nadzieję, że tego rodzaju przykry zawód nie spotka już więcej ani prelegenta, ani publiczności, z winy zarządu.

Dnia 13. b. m. wygłosił prof. tut. gimnazjum p. Kotowicz wykład o nieznanym pismach Adama Mickiewicza.

Dalszego programu wykładów nie możemy podać do wiadomości naszych Czytelników, albowiem ani zarząd główny, ani zarząd miejscowy wykładów nie uznały za stosowne spełnić zwykłego aktu kurtuazyi wobec miejscowej polskiej prasy i nie przysłały naszej Redakcyi programu wykładów.

Sejmiki poselskie. Poseł do rady państwa p. Wincenty Jabłoński, po złożeniu sprawozdania poselskiego dnia 16 października b. r. w Sanoku i uzyskaniu wotum zaufania, zwoływał następnie po kolei w dni niedzielne w swym okręgu wyborczym w Starym Samborze, Dobromilu i Krośnie zgromadzenia publiczne, na których po ożywionej dyskusji uchwalono p. posłowi Jabłońskiemu we wszystkich tych miastach, bez żadnego protestu, zaufanie i podziękowanie za dotychczasową skuteczną i dodatnią działalność.

Notujemy to doniesienie z zadowoleniem i powtarzamy niejednokrotnie uczynioną już uwagę, iż byłoby wielce pożądanem, aby i inni posłowie parlamentarni wstępowali w ślady p. Jabłońskiego, sekretarza i archiwaryusza wiedeńskiego Koła polskiego i utrzymywali w interesie kraju i Koła Polskiego tak pożądaną, zwłaszcza w obecnych warunkach politycznych, łączność z wyborcami. W czasie ostatniej dłuższej przerwy parlamentarnej jedynie poseł Kozłowski, poseł Jabłoński i zaledwie kilku innych zwoływało sejmiki relacyjne.

Jeszcze o śmieciach sanockich. Przypatrzeć na kupy śmieci zalegających boczne ulice, ale już nic wstrętniejszego niema, jak specjalne śmieci w dzielnicy żydowskiej Zarząd miasta postawił tam wprawdzie przy łaźni żydowskiej skrzynię o pojemności 5 Hl. na zbieranie tych śmieci, ale czy zastanowiono się nad tem, że same śmieci ryusztokowe potrzebują skrzyni o pojemności co najmniej 15 Hl., a co dopiero powiedzieć o owych specjalnych odpadkach żydowskich przy robieniu generalnych niby to porządków przed szabasami, przed świętami wielkanocnymi etc.

Prócz tych śmieci, Sanok ma osobne składy śmieci nawozowych na publicznych placach. Już w samym centrum miasta przed frontem kościoła parafialnego jest olbrzymi plac zajazdowy dla fur okolicznych pełen gnoju i nawozu i gdyby nie silne wiatry i przeciągi sanockie, mielibyśmy tu regularne, albo nawet niewygasające epidemie. Kończy się najczęściej na nieustających katarach lub na akomodacji immunizowanych nosów sanockich. A takich składów nawozu końskiego ze smrodliwym, w nos bijącym zapachem mamy więcej, że tylko zwrócimy uwagę na postój wozów pod oknami plebanii, na wstrętny plac przed spelunkowaną tawerną naprzeciw apteki, tuż obok sądu lub obrzydliwy zajazd na „Blachówce“. Czy nie byłoby wskazane, aby jak w innych miastach, w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie urządzić place zajazdowe dla okolicznych włościan na obwodzie miasta, a nie w samym centrum, tem więcej, że miasto ma grunta zakupione na granicy miasta bardzo na ten cel przydatne. Miasto zyskałoby wówczas na estetycznym wyglądzie, a mieszkańcy na zdrowiu! Możeby szan. Zarząd miasta i Towarz. Upiększenia o tem pomyślały.

Możnaby wówczas wyznaczyć 1 lub 1½ morgowy plac na zajazd fur, część zaś tego placu n. p. 500 m. kwadratowych na plac nawozowy, który nawet i dochód przyniesie bo znajdzie się dostateczna liczba ludzi kupujących nawóz, którzy go sobie sami na swe grunta wywożą, gmina zaś miałaby tylko obowiązek nawóz ten zgartywać z placu zajazdowego na plac nawozowy. Wszak niedaleko od rzeźni, od drogi do Trepczy jest na to placu dość, a urządzenie takiego zajazdowego miejsca byłoby nieocenionem dobrodziejstwem dla miasta.

Fałszywe doniesienie. W piątek późnym wieczorem dano znać na policję, że w podworcu, gdzie skład mebli p. A. Ramera w niskim domku ukrywać się mają fabrykanci fałszywej monety. Policja z zachowaniem wszelkich środków ostrożności wtargnęła do domu w celu rewizyi i pokazało się, że to nie była fabryka fałszywej monety, lecz najzwyklejsza fabrykacja sanockich list wyborczych, która się tam odbywała całą noc pod przewodnictwem sławnego żydowsko-ruskiego machera.

Węgierskie ryby nieżywe sprowadzają żydzi sanoccy każdego tygodnia z Apatyna nad Dunajem, miejscowości położonej pomiędzy Mochaczem i Fünfkirchen, które są do dziś dnia najniebezpieczniejszym siedliskiem cholery. Władze miejskie z lekarzem Drem Krynickim na czele pilnie czuwają, aby ryby te konfiskować, żydzi jednak sprzedają je potajemnie. Przestrzegamy publiczność, aby ryb tych nie kupowano!

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
LUDWIK GLATMAN.

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

W Pani Bańkowskiej, Żonie Dyrektora gimnazjalnego w Sanoku składam niniejszem w imieniu biednej dziatwy szkolnej podziękowanie za 17 sztuk ubrań nadesłanych do rozdania. Spodziewać się należy, że ten dobry przykład w obecnej zimnej porze znajdzie więcej naśladowców. Przy sposobności wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom składa się również podziękowanie

Dyrekcya

Szkoły wydziałowej męskiej w Sanoku.

LEKARZ I DENTYSTA S. ATLAS

mieszka obecnie w domu P. Reissa naprzeciwko probostwa przy ul. Grzegorza z Sanoka

(wejście od uliczki i frontowe).

2-3.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec ułatwiają trawienie. — 6 pudełek 4 korony. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubniey, Elsaplatz Nr. 250. Kroacya.

L. not. 21/10.

EDYKT.

W sprawie spadkowej po śp. Drze Aleksandrze Iskrzyckim adwokatcie z Sanoka, wzywam tych wszystkich, którzy jako wierzyciele mają pretensye do spadku po rzeczonym śp. Aleksandrze Iskrzyckim pozostałego, ażeby najpóźniej do dnia 12. grudnia 1910. pretensye swe na ręce podpisanego c. k. notaryusza jako komisarza sądowego pisemnie zgłosili i udowodnili, albo w dniu tym o godz. 10-tej przed południem w mej urzędowej kancelaryi notaryalnej w Sanoku, celem wykazania i udowodnienia swoich roszczeń się jawni, w przeciwnym bowiem razie utraciliby prawo żądania zaspokojenia swych niezabezpieczonych prawem zastawu wierzytelności, gdyby spuścizna przez zapłacenia zgłoszonych wierzytelności, została wyczerpaną.

W Sanoku dnia 11. listopada 1910.

Antoni Kokurewicz

c. k. Notaryusz jako komisarz sądowy

Nie kupujcie
nie innego na

Kaszel

chrypke, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kureczowy, jak smaczne.

KATZERA

KARMELKI PIERSIOWE
z trzema jodłami

5900

Pakiet 20 i 40 hal.

not. uwierz, świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Już ma na składzie
świeży (tran) olej rybi
Jan Hydzik w Sanoku.

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zaflegmieni i ciężko oddechacie, fluidu Feller z marką „Elsafluid“. — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym, przy bólu piersi, szyi etc. Próbny tuzin 5 kor. dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplattz Nr. 260. Kroczyca.

„ESPERANTO“

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim.

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,

transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku.

A. GĄTKOWSKI w Sanoku.

W dniu 19-go grudnia b. r.

odbędzie się

o godzinie 3-ciej popołudniu

w sali Magistratu król. woln. miasta Sanoka

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa rękodzielniczo-przemysłowego w Sanoku.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności Wydziału za peryod ubiegły;
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3. Sprawozdanie kasowe skarbnika;
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutorium;
5. Wybór Starszego Stowarzyszenia i tegoż zastępcy;
6. Wybór 12. członków Wydziału i 6. zastępców;
7. Wnioski członków.

Aleksander Piech

starszy

Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców
w Sanoku.

Sauok, dnia 20 listopada 1910.

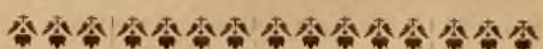


Na zimę!

Wałeczki, gips i kit

do zaopatrywania okien na zimę

poleca Jan Hydzik w Sanoku.



Singera  **Singera**

„66“
najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

Maszyna do szycia do mabyaia tylko w naszych składach.

Singer Co Tow. Akcyj. maszyn do szycia
Sanok, ul. Jagiellońska 49/50 Wszędzie filie

SCHODY DĘBOWE

w dobrym stanie 3 m. 15. ctm. długie, 1 m. 25 ctm szerokie, oraz drzwi sklepowe pełne i oszklone, pozostałe wskutek przeistoczenia domu są tanio do sprzedania
Wiadomość w administracji Tygodnika.

Zmiana lokalu!

Pracownia obuwia

Stanisława Krajewskiego

przeniesiona została do nowego lokalu w kamienicy p. Jana Słuszkiewicza naprzeciw hotelu Mozołowskiego.

Pracownia ta znana od lat 12. z dobrych, eleganckich i trwałych wyrobów wykonuje wszelkie zamówienia i naprawy starannie, punktualnie i po niskich cenach.

Firma eksportowa

Antoniego Wolińskiego

w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeźczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni właścianie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

19—52

Jan Słuszkiewicz

pierwsza sanocka

nagrodzona Złotym Medalem na międzynarodowej wystawie
spożywczej w Paryżu

pracownia wyrobów masarskich

= = = w Sanoku. = = =

przy ul. Jagiellońskiej w domu własnym.

Zlecenia zamiejscowe szybko i dokładnie.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA I KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach.

21—52

Samozapalniczki

i latarnie elektryczne
potaniały

w drogueryi Jana Hydzika.

B. Nauczyciel Gimnazjalny

poszukuje lekcyi jęz. niemieckiego, historii i literatury. Przygotowuje prywatystów i prywatystki do gimnazjum. Wiad. w księgarni Pana Pollaka.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem

przy ul. Gerkiewnej
obok Szpitala wojskowego

Piekarnię higieniczną

pod nazwą

„SANOCKA“.

Jako długoletni pracownik pierwszorzędnych piekarni lwowskich starać się będę pod każdym względem Szan. P. T. Publiczność zadowolnić. Wypiekać będą pieczywo białe, chleb żytny, chleb Grahama, sucharki luksusowe, takie same, jakie można dostać na „Weissenplau“ w Karlsbadzie.

Licząc na łaskawe poparcie Szanownej P. T. Publiczności, pozostaje

Z głębokim szacunkiem

Bolesław Ostrowski.

Pieczywo wypiekane będzie na prawdziwym maśle pod gwarancją.

2—3